***1996 – Po roku od spadku Ruch wraca w szeregi ligowców. Udany sezon dodatkowo wieńczy zdobycie Pucharu Polski. Jest to jak dotąd ostatnie trofeum wywalczone przez piłkarzy Ruchu.**

Inny rodzaj dubletu

Po rundzie jesiennej Niebiescy prowadzili w grupie I drugiej ligi (drugi poziom rozgrywek). Mieli na koncie 41 punktów, o 6 więcej od znajdującej się tuż za plecami Odry Wodzisław. Na inaugurację wiosny nasza drużyna pokonała w Głogowie Chrobrego 3:1. Dwa gole strzelił niezawodny Mariusz Śrutwa, a jedno trafienie dorzucił Mirosław Bąk. Śrutwa był wtedy w znakomitej formie.

Uratował honor reprezentacji

Zanim rozpoczęła się runda rewanżowa otrzymał powołanie do kadry Polski. W Hongkongu uratował honor reprezentacji narodowej. W meczu z drużyną złożoną z piłkarzy występujących w tamtejszej lidze padł wynik 1:0. Autorem jedynego trafienia był właśnie snajper Ruchu. W drugiej lidze „Mario" po 18. kolejkach miał na koncie 18 bramek! Później został królem strzelców grupy I drugiej ligi, ale zanim do tego doszło, chorzowianie zaliczyli kilka wpadek na ligowym froncie. W kwietniu przegrali u siebie z Zawiszą 0:1, a w Bytomiu z Szombierkami 0:2. Mimo to nadal prowadzili w tabeli. W Gdańsku rozbili miejscową Pogoń w… 10 ostatnich minutach. Do 79. minuty było 0:0, ale później do siatki trafił Śrutwa, a w 88. minucie Dariusz Gęsior. Spotkanie zakończyło się wygraną gości 2:0. W 29. kolejce w Myszkowie Krisbut przegrał z Ruchem 1:4. Dwa gole Śrutwy i dwa gole Bąka wybiły gospodarzom marzenia o dobrym wyniku. – To była prawdziwa lekcja futbolu – opisywał dziennik „Sport".

Gwarnie i śpiewnie

Gdy w następnej kolejce Niebiescy przegrali z Górnikiem Konin 0:1, wyprzedziła ich w tabeli Odra Wodzisław. Zgodnie z regulaminem dwa pierwsze miejsca były premiowane awansem, a nad trzecim zespołem podopieczni Jerzego Wyrobka mieli dużą przewagę. Zanim rozpoczęto świętować awans zespół zremisował bezbramkowo z Polonią Bytom, która była prowadzona przez Edwarda Lorensa i Waldemara Fornalika oraz rozgromił 3:0 Zawiszę. Bydgoszczanom dwie bramki zaaplikował bardzo skuteczny Śrutwa, a jedną dorzucił Damian Galeja. Ostatni mecz sezonu przy Cichej obserwowało zaledwie 3 tysiące widzów. Po spotkaniu wpuszczono kibiców na murawę, część z nich dostała koszulki od piłkarzy. Było gwarno, śpiewnie i bardzo wesoło. W grupie pierwszej triumfowała Odra z 70. punktami na koncie (grał w tym zespole m.in. Mirosława Szwarga i Ryszard Wieczorek). Nasza drużyna uplasowała się na drugiej pozycji, z 68. punktami. Bilans bramkowy Ruchu 65:24, 20 spotkań zespół wygrał – 8 zremisował – 6 przegrał. Trzeci w tabeli Zawisza uzbierał 59 punktów. Najlepszym snajperem, z 25. bramkami, został oczywiście Śrutwa.

Trzy bramki tu, trzy bramki tam

W tym samym roku celebrowaliśmy również w Chorzowie zdobycie Pucharu Polski. W pierwszej rundzie PP los przydzielił… Legię Warszawa. Mecz odbył się 25 października 1995 roku. Trener Paweł Janas był mocno niepocieszony, widząc, jak Ślązacy trafiają do siatki. Już w 1. minucie dokonał tego Arkadiusz Bąk, a na początku drugiej połowy, w 47. minucie, Śrutwa. Goście zdołali jedynie odpowiedzieć w 8. minucie celnym strzałem Tomasza Wieszczyckiego. Wynik 2:1 przyjęto w Chorzowie z radością. Następnie w listopadzie najlepszy napastnik drugiej ligi trzykrotnie trafił do siatki w meczu z Wartą. Ponownie grano przy Cichej. W tamtym okresie o tym, kto jest gospodarzem danego spotkania, decydował los. Ruch cztery razy z rzędu grał w PP u siebie! Z poznańską Wartą

było 5:2, a Śrutwa trafił w 9., 51. i 85. minucie. Po jednym golu dorzucili Mirosław Jaworski i Bąk. Do większego wysiłku zmusił Niebieskich Raków Częstochowa. Po zaciętym meczu było 2:1, a tym razem gole zdobyli Gęsior i Bąk. W półfinale rywalem była Pogoń Oleśnica, czyli trzecioligowy średniak. Przeciwnik ustawił autobus we własnym polu karnym, ale bez problemu radził sobie najlepszy strzelec drugiej ligi. Śrutwa znowu zaliczył hat trick. Tym razem unosił ręce do góry po strzelonych bramkach w 45., 58. i 85. minucie. O przewadze naszej drużyny świadczą dobitnie również inne statystyki. W strzałach 23 do 4 dla miejscowych, w celnych 13 do 0. – Widać było różnicę pomiędzy amatorami, bo przecież taki status mają moi podopieczni, na tle zawodowców z reprezentantami Polski w rolach głównych – ocenił Ryszard Urbanek, trener Pogoni Oleśnica.

Rykoszet i wpadła

Finał Pucharu Polski odbył się 16 czerwca 1996 roku na stadionie Polonii Warszawa. Rywalem był pierwszoligowy GKS Bełchatów, który był faworytem tego starcia. Do stolicy przyjechało aż 3 tysiące kibiców Ruchu. W sumie mecz obserwowało 5 tysięcy, a sędziował Michał Listkiewicz, późniejszy prezes PZPN. Przed spotkaniem wybitni reprezentanci Polski Władysław Żmuda i Stefan Majewski stawiali na drużynę z Bełchatowa. „Początek potwierdził również wyższość taktyczną bełchatowian. Szkudlarek i Lamch zaopiekowali się indywidualnie Śrutwą i Bąkiem, zdając się bezproblemowo eliminować najistotniejsze atuty Ruchu w poczynaniach ofensywnych" – opisywał „Sport". Znakomicie spisywał się Piotr Lech, mimo że został poturbowany w pojedynkach powietrznych. W 86. minucie padł jedyny gol w tym spotkaniu. Dariusz Gęsior wykonywał rzut wolny, rywal źle ustawił mur. „Strzeliłem, był rykoszet i wpadła" – tak opisywał później złoty gol pomocnik Ruchu. „Gdy piłka ustawiona była przed linią pola karnego, a do strzału przygotowywał się Gęsior, Jerzy Wyrobek zarządził zmianę. Ściągnął z boiska narzekającego na kontuzję kolana Grzesika, a wprowadził Pieniążka. Teoretycznie ta zmiana nie miała wiele wspólnego z sytuacją, ale w praktyce na moment odwróciła uwagę rywali. Gęsiorowi pomógł jeszcze rykoszet, ale przewaga Ruchu została jak najbardziej zasłużenie udokumentowana golem" – opisywał dziennik „Sport". Po meczu ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski wręczył puchar kapitanowi Mirosławowi Jaworskiemu. – Mogła zaimponować oprawa spotkania, był prezydent, wiele sław życia sportu i artystycznego. Piękna seria Ruchu trwa, wróciliśmy do ekstraklasy, zdobyliśmy PP – cieszył się Wyrobek, który w 1974 r. sięgnął po trofeum jako piłkarz.

KSZ